

Zdzisław Polsakiewicz

~~19. IV. 71~~
~~12²¹ - 12³¹~~

19. IV. 71
12²¹ - 12³¹

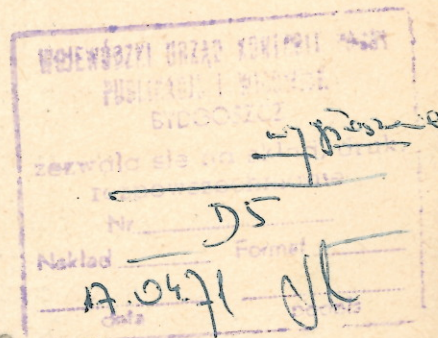
W y z n a n i e

I

RK

JK

Nie mogę wypowiedzieć ciębie
a to jest jakbym wypowiadał
wojnę tym starym arsenałom mowy
z niewypałamii słów gotowymi
aby wysadzić w powietrze wszystkie
naszej miłości sprawy urodę i pamięć
Czy wysłowione w wieczne milczenie zapada
czy tylko niewymowne zachowuje
świeżość kolorów czystość tonu czy
nie starzeje się tylko co nie dotknięte starością
naszych zużytych słów



To tylko ma szansę
rosnąć w nas górę śpiewu pieśnią nad pieśniami
Miłości moja mój szczytce rosnący
we mnie gdzie serce wytrwale
okręża twoje zbocza wystukując
miarowo kroki chwile pada idzie dalej
wciąż wokół góry śpiewu niewymownej
muzyk utajonych nieskończenie potęgających
dzenie nieskończoności aż do ~~szpiku~~ ^{szpiku} wzruszeń
ostrożnie przechodzące przez ludzkie pojęcie
Nie mogę wypowiedzieć ciębie
Czyż nie znamy
tej zabijającej

I

przemocy słów
 tego spustoszenia które dokonuje się na naszych wargach
 mielących potoczycie tę przeżutą sieczkę
 potocznych znaczeń
 a nikt nie krzyczy to zbrodnia
 w biały dzień ciemność ogarnia nas nieznacznie
 Wtedy marzę choćby o dwuznacznych słowach
 je śli nie wieloznacznych przenośnych
 i przenoszących z miejsca na miejsce
 między przeciwległymi biegunami z twierdzenia w przeczenie
 jednolitych w wielości Byle nie potocznych
 Ten potok wymowności toczy nas jak rak

II

Nie mogę wypowiedzieć ciębie
 Leśmian znał to
 wracając do prapoczątków mowy Chlebników
 ze swoim językiem zaumnym a Rimbaud
 pogrążony w halucynacji niweczący realne
 krajobrazy pod siew nowego wzruszenia
 wszyscy nie przystosowani do ustalonego
 porządku następstw mechanicznych
 Ale wciąż jeszcze drży powietrze w oczekiwaniu
 nowych wyznań co z siłą dalekosiężnych rakiet
 przeniosą poza określające nas horyzonty poza
 obowiązujące przemyślenia poza czas dokonany
 nasze sprawy miłości urodę i pamięć
 wciąż niewypowiedziane

Powiedz, jeżeli mnie kochasz

Jeżeli mnie kochasz
powiedz
nie zostawię ci
w obcym mieście
nie pozwolę odejść
Jeżeli mnie kochasz
twój uśmiech
wezmę do koszar

Jednak nie
idziesz obok
śmiejesz się

Rozumiesz mnie, mówisz
chcę obejrzeć miasto
za dnia
nawet twój dom
niepotrzebny mi
do namysłu

Przesłanie dla nieznajomej

Dojrzę ciebie i spotkam wśród winnej zamieci
Jesteś przecież wybrana dziewica ofiarna
Nic że się nie przerazasz kiedy maska czarna
błyskawicą co chwila tnie korowód kwieci

Rzecz to trwała niezmiennie od wielu stuleci
Zawsze radość procesja potem noc za parna
Żniwa krew kozłów kara do stodoły ziarna
winorośl się odrodzi jastrząb wnet odleci

Jeszcze bluszczem spowici winem rozgorzali
ziarna smutku nie wzejdą chociaż już z oddali
W smudze cienia w szłocistej zdyszanej kurzawie

do odlotu gotowe gołębie żurawie
Więc nie uczujesz żalu nie wypowiesz skargi
przeznaczona że moje zniewolą cię wargi

205
Lech Magaj

/debiut/

III

biore dniem wysokim
owadzie wypełnionio
zwierzęco rozumienie trawy

loto-dźwiękiem
który życie jest owada
nisko-szumem
który tworzą pędem
wspólnym
wstęgowaniem wabogacem noją niłość

biore dniem wysokim
dumne
zbożowe pola
wiatr mi

 kłosom podają
o złotej wsi naszą
o złotym człowieku

biore dniem wysokim
słoneczny ciężar człowieka

w nagości dumny
słoneczny owoc prawdy

Lato w Ujanowicach

Szalałem przestrzeń sobie kreślę
w dół schodzić teraz niepodobny
Przy Łysej Górze wąskim żlebem
spadną jak potok groźny w deszczu

Szalałem myśli łatwo zakryć
kiedy na szczycie wrzosów jesień
Za Łysą Górą koniec drogi
jak w starych spodniach nowa kieszeń

Nocą w szalasie miłość ciemna
zła i występna jak zdradn^operć
W kaplicy świętek zmurszałą dzidą
wróży miłości południem śmierć